Cena 5 zł.

TYGODNIK ZAMOJSKI

Organ Powiatowej Rady Narodowej w Zamościu

Rok I | Niedziela, 24 grudnia 1944 r. | Nr 8

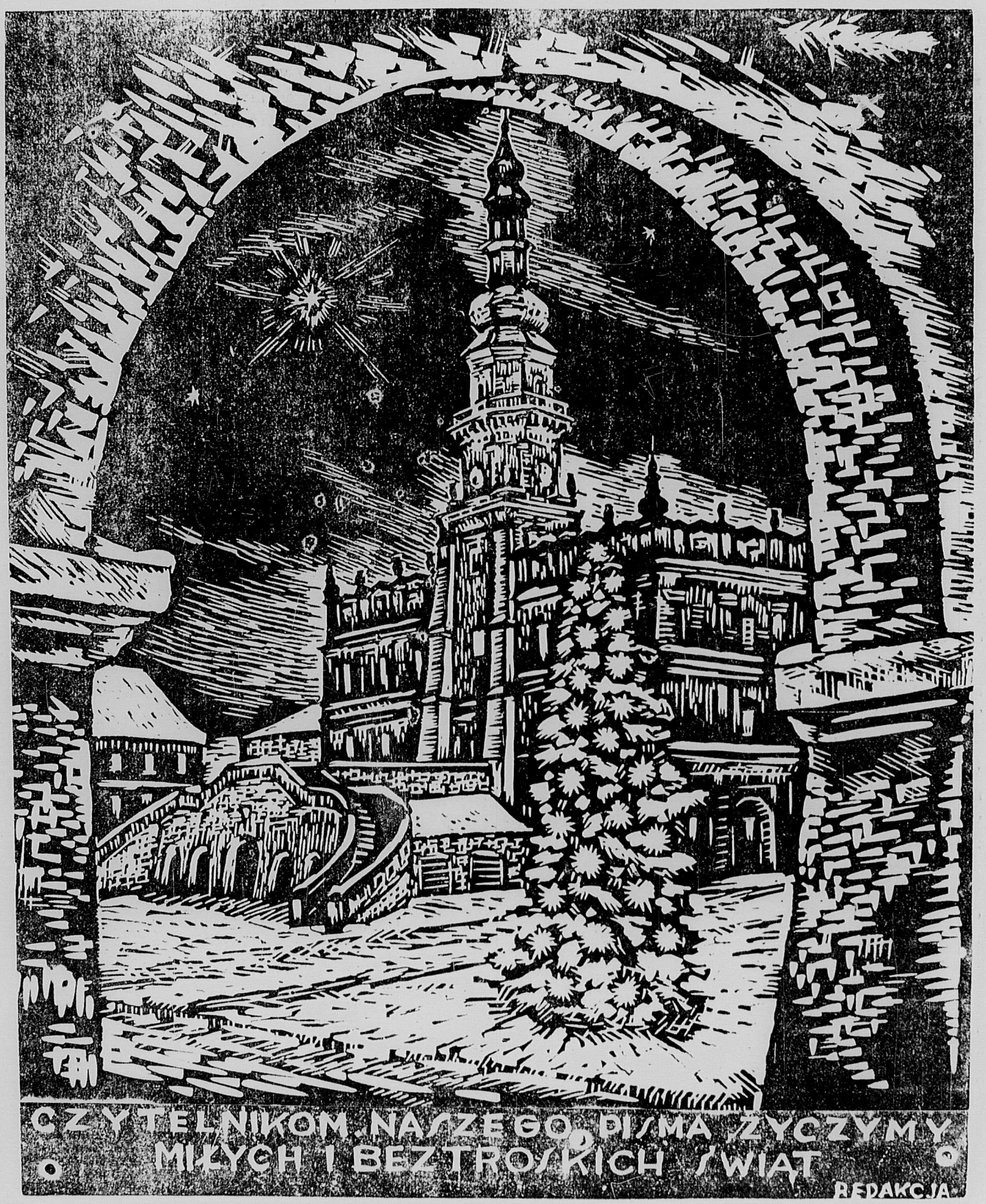

Ku wielkim przeznaczeniom

. . . »Oto miłość ogniem zionie!
Wyjdzie z zamętu świat ducha« . . .

Na wyzwolonych ziemiach polskich obchodzimy dziś święta Bożego Narodzenia w nowych warunkach. Znaleźliśmy się w punkcie zwrotnym naszej historii. Zerwaliśmy zdecydowanie i bezpowrotnie ze starym światem niesprawiedliwości społecznej. Albowiem ona istniała. Z całego ogromu zagadnień weźmy tylko jedno: czyż można nazwać sprawiedliwością życie kosztem innych, kosztem niedoli i nędzy mas pracujących, rozkoszować się wszystkim, co tylko daje człowiekowi matka-natura, a właściwym wytwórcom dóbr rzucać zaledwie marne ochłapy?

Ten ponury, koszmarny mrok w naszych dziejach pozostał za nami. Weszliśmy dziś na drogę szeroką, otwartą dla wszystkich, rozjaśnioną blaskami zbliżającego się dnia.. Lud Polski osiągnął to, czego chciał, o co walczył na przestrzeni wieków, w imię czego przeszedł drogę naprawdę ciernistą. Walczył o prawo do życia, o wolność, prawo do ziemi ojczystej! Tej ziemi, którą orał, obsiewał, zbierał z niej plony, lecz nie dla siebie! Dziś, w chwili, gdy zasiadamy do wieczerzy wigilijnej, chłop polski jest wolnym człowiekiem, gospodarzem... Reforma rolna stała się rzeczywistością, której już żadna siła nie zdoła usunąć z naszej historii. Polska szlachecka przeistoczyła się w Polskę Ludową, opartą o zasady wolności i demokracji.

Z zamętu i pożogi wojny światowej powstają nowe wartości ducha ludzkiego. Idziemy ku wielkim przeznaczeniom. Ojczyzna wymaga od nas ofiarnej pracy, zbratania się, zjednoczenia wszystkich sił w imię dobra powszechnego. W tym spontanicznym, niepowstrzymanym marszu naprzód wymagane jest od nas nie tylko zespolenie sił naszego narodu, lecz wszystkich narodów słowiańskich. Musimy się oprzeć o największe państwo słowiańskie—Związek Radziecki, albowiem mamy przed sobą wspólny cel — zniszczenie faszyzmu niemieckiego i utrwalenie pokoju na przyszłość. Tej spójni powszechnej żądają od nas rodacy na ziemiach naszych, hen — za krwawą linią frontu... Trzeba ich uwolnić z drapieżnych szponów hitleryzmu! Któż tego dokona? Czy może ci panowie, którzy siedzą do dziś w wygodnych fotelach londyńskich i marzą o Polsce sanacyjnej? Wiemy jaką przysługę oddali dla wielkiego dzieła wyzwolenia narodu: przez swoje agentury w kraju sieją niezgodę, zwątpienie, zamiast łączyć, starają się rozbijać naród, sięgają nawet po środki zbrodnicze, strzelając do tych, którzy ofiarnie pracują.

Pytamy: czyż można tak czynić? Panom z sanacji dajemy odpowiedź: zostawcie naród w spokoju a posłuchajcie co mówi mędrzec:

„Świat wam nie odda, idąc wstecz,
Zniknionych mar szeregu.
Nie zdoła ogień, ani miecz
Powstrzymać myśli w biegu"... (Asnyk)

Zwycięskiego pochodu demokracji nikt już nie zahamuje, albowiem odpowiada ona interesom przytłaczającej większości narodu, zawiera ona w sobie młode, żywe pierwiastki siły realnej, twórczej i tylko ona jedna potrafi odbudować z ruin i zgliszcz Państwo Polskie.

W tym pochodzie ku jaśniejszej przyszłości owiani jesteśmy najszczytniejszymi ideami, wierzymy w swoje siły, nie przerażają nas żadne trudności ani przeszkody, ani żadna walka jaka czeka nas jeszcze. Nie są to puste słowa, to nie jest jakaś utopia z chorej wyobraźni, nie — to czysty realizm, bez złudzeń. W miarę tego jak będą znikali z naszego życia społecznego wyzyskiwacze i wyzyskiwani—potrafimy rozwiązywać takie problemy, których dawniej nie można było rozwiązać. Będzie wówczas mniej egoistów, a więcej ludzi ofiarnych. Oby tak było — musimy mieć nie tylko twarde dłonie, lecz także i twarde, nieugięte dusze. Dlaczego chętnie wierzymy w istnienie i możliwość rozwoju złych skłonności ludzkich, a trudno nam jest uwierzyć w możliwość rozwoju skłonności dobrych? — Dzieje się to tylko dzięki słabości ducha naszego.

Dziś, niechaj nikt nie liczy na naszą słabość—przejdziemy ponad wszystkim! Zwycięży rozum i serce, prawda i dobro...

M. Neliński.

STEFANIA BRZESKA

NASZE ŚWIĘTA

Dzieciństwa mego nadchodzące święta
Poprzez lat klusujących siwą mgłę — pamiętam
I często do nich myślą z oddali powracam
Rozbłysłych w kalendarzu czerwienią jak raca.
Na dachach odwilż, śnieg płatami kapał.
Mikołaj się przekradał i za węgłem człapał —
— z cukrowi odźwierny — na ten wieczór święty,
zamazany przez mrozu w szybach ornamenty.
Wygnańcy z ciepłej kuchni, gdzie oczy ponure
wlepiała w nas kucharka, dzierżąc dyktaturę.
Szukaliśmy na niebie pierwszej gwiazdy śladu
— hasła wigilijnych, spóźnionych obiadów.

* * *

Lata szły, biegły, czas przestał być czasem,
był wyścigiem motorów, autem czy Douglasem.
W kalendarzach z metalu czekał na swą turę
świąteczny dzień. Mróz się bawił w futuryzm.
Pod drzewkiem miast pończoch robionych na drutach
I lśniły talie bridgeowe i narciarskie buty.
I do gwiazd wznosiliśmy roześmiane twarze
Z astronomicznym, na boku, mądrym komentarzem.

* * *

Potem była noc...
I w oszalałym świecie
Szliśmy wolno z dnia na dzień jak strwożone dzieci.
W odrutowanych miastach patrząc poprzez kraty —
biedne woły robocze, ludzie automaty.
Wiądł jaśmin, śnieg padał i płonęły wiosny.
Pięć razy z lasów wywożono sosny,
Pięć razy badawczo za świątecznym stołem
patrzyliśmy na oczy spuszczone i czoła
w zapytaniu, w życzeniu i w uścisku bratnim,
że ten raz napewno już będzie ostatnim.
Była noc...
Bezgwiezdny mrok nas toczył,
Choć na wschód i na zachód wieszaliśmy oczy,
Wiedząc, że płonie w nadgranicznych miastach
sowiecka gwiazda i lśni i narasta,
A w włoskich ogrodach i francuskich progach
na flagach Ameryki kwitnie mleczna droga.

* * *

Dziś orły w choinie zawisły nad miastem,
Pachnie białym obrusem i pieczonym ciastem,
Zapóźniona w doniczy uciera coś matka,
Na polskich żołnierzy zebrana już składka,
I dzielą się rodziny z uśmiechem spokojnym,
Ocalałym z potopu, opłatkiem sprzed wojny.
Lecz ci po drugiej stronie, gdzie i dom mój został,
Ci z za Wisły, z Pomorza, z Poznania i Śląska,
Tym, jak nam dawniej drżą nad stołem ręce,
Dla nich jeszcze nie przyszedł dobry Bóg w stajence.
Więc kiedy pierwsza gwiazda na niebie zabłyśnie,
Oni ku nam, my ku nim skierujemy myśli,
Niosąc wplecioną w kolendę Im rzewną
Dzisiejszą obietnicę, a jutrzejszą pewność.

Jak zrealizowano gwiazdkę dla żołnierzy

»Zrozumienie i ofiarność obywatelstwa była imponująca« — pisze w swym sprawozdaniu sekretarz Komitetu Gwiazdki Żołnierskiej.

»Udział w akcji wzięło całe społeczeństwo, akcentując tym szczere i serdeczne przywiązanie do armii, oraz chęć uprzyjemnienia jej wieczoru wigilijnego na froncie«.

Dwa załadowane po plandeki samochody ciężarowe z przeszło trzema tysiącami 3 kg paczek odjechały w dniu 20 g udnia na front. Około 1000 pozostałych paczek przeznaczono dla miejscowego garnizonu.

W przyszłym noworocznym numerze naszego pisma ukaże się d kładne sprawozdanie Komitetu Gwiazdki Żołnierskiej.

Nie zapomnijcie odwiedzić podczas Świąt swych braci — repatriantów

Żołnierzowi polskiemu

Z opłatkiem białym wyciągamy rękę,
Do Ciebie Bracie Żołnierzu w polu,
Wspólną dziś wszyscy cierpimy mękę
W jednako ciężkim pogrążeni bólu.

Lecz oto wstała potężna siła,
Moc niezwalczona bratniego rodu,
Co niemca z granic swych przepędziła,
Wstrzymała pochód jego do Wschodu.

Poszedłeś Bracie, Polski, Żołnierzu
Wspólny trud dźwigać i wroga gnać,
Z Czerwoną Armią w ścisłym przymierzu,
Ze wspólnych zwycięstw laury brać.

Dziś przy opłatku Bracie nasz zbrojny,
Każdy się spieszy życzenia nieść,
By za Twój udział w pożodze wojny,
Świat złożył Polsce należną część!

Jan Ogórkiewicz

Swięto Zakończenia Reformy Rolnej

w pow. zamojskim

Sala posiedzeń Starostwa wypełniona po brzegi. W pierwszych rzędach siedzą chłopi. Na twarzach ich maluje się zadowolenie, niemal radość. Toczą ożywione dyskusje. Wesoły nastrój podnosi orkiestra żołnierzy radzieckich, grających skoczne melodie ludowe. Sala „Consulatus" ozdobiona jest portretem Kościuszki na biało czerwonym tle sztandaru, z poumieszczanymi obok kosami i herbem „Akademia Zamoscensis". Na ścianach transparenty z hasłami: „Niech żyje Reforma Rolna", „Niech żyje Związek Samopomocy Chłopskiej", „Ziemia Zamojska wita przedstawicieli PKWN". Przed rozpoczęciem uroczystości Komisarz Ziemski sprawdza obecność rolników, którzy mają otrzymać akty nadziałowe.

Nagle rozbrzmiewają dźwięki Hymnu Narodowego i na sali ukazują się przedstawiciele PKWN, miejscowych władz administracyjnych, wyżsi oficerowie radzieccy i przedstawiciele Wojska Polskiego.

„Niech żyje Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego"! — wznosi gromki okrzyk Starosta ob. Dubel. Okrzyk ten zostaje pochwycony z entuzjazmem przez zebranych.

Po zajęciu miejsc przez gości zabiera głos Przewodniczący Pow. Rady Narodowej ob. Żuk-Dudek.

Zwraca on przede wszystkim uwagę na miejsce, gdzie odbywa się dzisiejsza uroczystość, mianowicie na pięćsetletnią, historyczną salę posiedzeń „Consulatus". Odbyło się tu już wiele doniosłych uroczystości. Dzisiejsza uroczystość ma w dziejach ludu polskiego najdonioślejsze znaczenie. Chłop bowiem polski staje się prawowitym gospodarzem ziemi, na której dotychczas był niewolnikiem. W imieniu zebranych wita Przewodniczący z radością Przedstawicieli PKWN, którzy dokonają za chwilę wręczenia chłopom aktów nadziałowych.

Przemówienie Z-cy Kierownika Resortu Rolnictwa i Reform Rolnych ob. Bieńka:

„Po tylu latach oczekiwania nadszedł wreszcie dzień wyrównania krzywdy wiekowej. W Polsce przedwrześniowej nie wiele zmieniło się na lepsze. Dopiero dzisiaj stało się zadość oczekiwaniu tylu pokoleń chłopskich. Uroczystość dzisiejsza to pierwszy krok naprzód w dziele, ku któremu zmierza dziś Polska Demokratyczna. Obszarnicy mówią, że dzieje im się krzywda, że chłop zabiera ziemię bezprawnie. Powiedziałbym, inaczej — chłop bierze ziemię jako swoją własność, gdyż on to wykarczował ją i wypielęgnował, nie obszarnik. Obszarnicy zaś zagarnęli chłopu jego pracę i wypierali go w lasy. I tak kładł się chłop spać i budził się niewolnikiem. Statut Wiślicki, Pakt Koszycki, Statut Piotrkowski — to żerdzie, którymi zagrodzono chłopu ziemię.

Polska szlachecka upadła, bo upaść musiała, bo tylko garstka ludzi spośród narodu była uprzywilejowana.

Z rozgardiaszu Wojny Swiatowej wyłoniła się nowa Polska. Ale poza obiecankami nic chłopu nie dała. Zemściło się to potem w szeregu smutnych wydarzeń. Co prawda uchwalono wówczas Reformę Rolną, ale uchwalono ją dla bogatych, gdyż ziemię można było nabyć za dużym wykupem, (miał chłop płacić za nią po raz drugi!), w rezultacie więc nabywali ziemię tylko bogaci. I dopiero obecnie Polska Demokratyczna, bogata już w doświadczenia, nie bawiła się w obiecanki, nie zwlekała — i dlatego chłop dostał ziemię i to szybko! (oklaski).

Dostaliście ją tak szybko, boście ją sami brali. Tu, w tej sali, gdzie knuto przeciw wam spiski, tu w tej sali otrzymacie akty nadziałowe. Nie ma już jaśnie panów, ale nie ma też i niewolników, furmanów, wyrobników. Są tylko równi sobie obywatele!

Chwile te zawdzięczamy przede wszystkim Armii Czerwonej i Wojsku Polskiemu, które wywalczyły nam wolność i niepodległość (okrzyki z sali — Niech żyją!). Widzieliście sami w jakich warunkach przeprowadzana była Reforma Rolna. Wstecznictwo szlacheckie wszelkimi siłami utrudniało Reformę Rolną, wnosiło ferment, dążyło do wygłodzenia Wojsko Polskie. Chłop jednak, robotnik i inteligent, zespoleni we wspólnym wysiłku, wykazali, że nietylko stan szlachecki potrafi sobie radzić, wykazali poglądowo, że i bez niego da się wszystko dobrze przeprowadzić.

Przeprowadzona Reforma Rolna nie oznacza spoczęcia na laurach. Reforma Rolna to krok do dalszych wielkich reform, które musimy jeszcze przeprowadzić dla uzdrowienia naszego życia społecznego.

Cztery stronnictwa demokratyczne wzięły na siebie ciężar przeprowadzenia tych zmian, większość jednak związanych z tym obowiązków spada na barki chłopów.

Samą ziemię wziąć tylko — nie wystarcza. Poza ziemią chłop ma jeszcze korzystać z dalszych dóbr i dochodów społecznych. Pojedyńczo nie zdziała nic, wspólnymi natomiast siłami o wiele łatwiej pokonać trudności. Gdy przejmiecie w swoje ręce inicjatywę nie będą już krzyczeli więcej obszarnicy, że oni tylko żywią wojsko.

Na wyzwolonych terenach zaczęło się już organizować życie wsi — powstały Związki Małorolnych, Związki Rolnicze i inne. Wieś w Polsce sanacyjnej była rozbita, nie była zorganizowana, bo obowiano się, że lud polski może być groźny. Dziś nic już nie stoi na przeszkodzie w swobodnym jej rozwoju. Jesteśmy w przededniu Ogólnopolskiego Kongresu Chłopskiego, na którym wytyczy się nowy program działania i da się nowe silne podwaliny organizacyjne społeczeństwu wiejskiemu.

PKWN wszystko cokolwiek społeczeństwo wysuwa — realizuje, gdyż rozumie, że kiedy bogate będzie społeczeństwo, bogaty będzie i rząd. Gdy rozjedziecie się do domu i obsiądziecie tę ziemię, tak drogo okupioną krwią waszą i waszych przodków, pamiętajcie, uprawiajcie ją z szacunkiem i naj-

wyższą starannością. Pracujcie dla chwały i pożytku Najjaśniejszej Rzeczpospolitej Polskiej. Niech żyje PKWN! Niech żyje Armia Czerwona, która nam dopomogła do wyzwolenia się spod jarzma hitlerowskiego, niech żyje Wielki Jej Wódz Marszałek Józef Stalin!

Zebrani gromkimi okrzykami wiwatują na cześć PKWN i Radzieckiego Sojusznika. Orkiestra gra oba hymny narodowe.

Przemówienie Kierownika Resortu Sprawiedliwości ob. Czechowskiego:

„Obywatele! W roku 1864 rząd rosyjski zniósł pańszczyznę. Akt drugi dokonany został 6 września 1944 r. uchwałą Dekretu o Reformie Rolnej. Chciałbym, aby dzień ten obchodzony był odtąd uroczyście jako dzień, w którym ziemia zostaje przekazana prawowitemu jej właścicielowi—ludowi polskiemu. Wiem, że wielu z was jest niezadowolonych, nie wszyscy otrzymali tyle, ile powinni byli otrzymać. Ale okres reform nie skończył się. To, czego dokonano nie jest tylko Reformą Rolną, to są chwile, w których dokonywuje się przewrót, rewolucja, ale rewolucja spokojna, poprzez ewolucję. Wiadome nam jest jako rolnikom, że sposób przeprowadzenia Reformy Rolnej powinien był mieć inny charakter, bardziej planowy. Ja sam wyobrażałem sobie, że będzie to wszystko inaczej wyglądało. Nie zapominajmy jednak, że z akcją tą połączyło się inne zagadnienie — zniszczenia reakcji. Nie zapominajmy też, że żyjemy na razie tylko na małym skrawku oswobodzonej ziemi. Wkrótce przybędą nam nowe wielkie tereny i wtedy sytuacja zmieni się radykalnie, zmieni się też dzisiejsza rzeczywistość.

W roku 1918 miałem możność tworzyć Rząd Ludowy, i wówczas na przeszkodzie stało nam obszarnictwo, stały ambony. Rok obecny nie może być rokiem osiemnastym. I gdy dziś martwią się niektórzy, że jest za mało ziemi, ja obawiam się tylko, żeby nie było za mało Polaków. Z dwudziestu kilku milionowego narodu może zostać nas już z tej i z tamtej strony Wisły tylko ok. 12 milionów. Dlatego powinniśmy skierować cały swój wysiłek do jak najszybszego oswobodzenia się i uratowania tej pozostałej reszty narodu.

Nasze miasta leżą przeważnie w gruzach, oczy więc wszyskich skierowane są na wieś — przed nią leży największe zadanie. Stare złote czasy nie szybko wrócą, ale nie należy apatycznie zakładać rąk. Chłopi powinni się skupiać i brać się do budowy. Drogę, którą wskazał PKWN musi się przeorać. I o jedno was prosimy, wyrzućcie sobie z głowy tę jakąś niechęć i niezdecydowanie. Powinny przejść do przeszłości te czasy, kiedy jeden chłop patrzał na wschód, a drugi patrzał na zachód. Nie łudźcie się, nikt z Rządu Emigracyjnego w kufrach pieniędzy tu nie przywiezie. Mój przyjaciel Mikołajczyk, chociaż dobry przyjaciel, nie jest już moim przyjacielem, bo wiem, że to, co się tutaj dzieje, to są skutki Mikołajczyka i jego niezdecydowanej polityki — ubrał się on w ornat jak diabeł, by dzwonić ogonem.

Przez niego to siedzą jeszcze niektórzy w lasach, zamiast jechać na wojnę! Trzeba skończyć już z tym oczekiwaniem i nieczułością na to, co z takim zapałem robią inni.

Praca przed wami, rolnicy, olbrzymia. Nie możecie w niej popełniać błędów. Nie wolno wam popierać waszych wrogów, nie przytrzymujcie tych, co Polskę gubią. Nam chodzi o naród zdrowy, twórczy, mądry, a nie o wariatów! Ta wolność nas drogo kosztuje i my jej wydrzeć sobie nie damy. Niech ci panowie, nieczuli na nasze łzy, sami teraz popłaczą. My zaś mamy teraz co innego do roboty, mamy zbudować Silną, Demokratyczną Polskę!"

Przemówienie ob. Czechowskiego trafiło do wyobraźni słuchaczy. Po przemówieniu tym, nagrodzonym długotrwałymi oklaskami następuje najuroczystszy moment wręczenia aktów nadziałowych, którego dokonuje ob. Bieniek.

Fotografowie dokonywują licznych zdjęć, dla upamiętnienia tej niezwykłej uroczystości.

W imieniu chłopów przemawia ich delegat ob. Dziuba Jan, dziękując Przedstawicielom PKWN i Pow. Radzie Narodowej za zorganizowanie i pomoc w szybkim przeprowadzeniu Reformy, a następnie odczytuje rezolucję, w której zebrani domagają się przekształcenia PKWN w Rząd Tymczasowy. Rezolucja ta została przyjęta przez aklamację. Orkiestra gra marsz.

Na tym została zakończona pierwsza część tych podniosłych uroczystości, poczem zebrani udają się gremialnie do kino-teatru „Stylowy", gdzie ma odbyć się dalsza część programu, przeznaczonego dla ogółu ludności.

Widownia kina nie może pomieścić licznie przybyłych rolników. Na scenie ozdobionej zielenią, snopkami, pługiem i orłem ustawionym na słupie granicznym ukazuje się Starosta ob. Dubel.

„Obywatele! — woła — otwieram wielką uroczystość Święta Zakończenia Reformy Rolnej. Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska! Niech żyje Tymczasowy Rząd Polski! Orkiestra gra hymn narodowy polski i radziecki. Do prezydium obchodu Święta Zakończenia Reformy Rolnej zostają powołani: Kierownik Resortu Sprawiedliwości ob. Czechowski, Z-ca Kierownika Resortu Rolnictwa i Reform Rolnych ob. Bieniek, Z-ca Przew. Woj. R. N. ob. Czupała, Przedstawiciel Armii Czerwonej gen. Wywołokin, Przedstawiciel Wojska Polskiego ppłk. Borkowski, Starosta ob. Dubel, Kom. Woj. m. Zamościa mjr. Zasuchin, Prez. Zarz. Pow. Str. Lud. ob. Trąd oraz sekr. Pow. Kom. P. P. R. ob. Strachota.

Jako pierwszy mówca, daje Starosta ob. Dubel sprawozdanie z czteromiesięcznej działalności władz administracyjnych m. Zamościa. „Zaczęliśmy z gruzu i chaosu. Musieliśmy przede wszystkim uruchomić nowy aparat administracyjny, czego dokonano przez zorganizowanie Gminnych Rad Narodowych, Powiatowej Rady Narodowej oraz Starostwa. 16 października aparat administracyjny został definitywnie zorganizowany i pracuje dość sprężyście.

Pow. zamojski liczący 130 tys. ludności, posiada 66 tys. ha, z czego zdołaliśmy obsiać 38% oziminy, t. j. o 10% więcej niż zasiano w ubiegłym roku za czasów okupacji. Trzeba przy tym zaznaczyć, że w roku ubiegłym pow. zamojski posiadał 30 tys. koni, obecnie zaś ma tylko 7 200 wraz z młodzieżą. Co się tyczy kampanii żniwnej, to zboże również zebrano wczas i w chwili obecnej

wykonano już kontyngent w 85%. Odbudowano też przy pomocy wojskowych władz radzieckich linię kolejową w kierunku na Lwów. W 26 dni ułożono 130 km. toru, tak, że już 1-go września przyjechała pierwsza lokomotywa. Tysiące furmanek zostało dzięki temu zwolnione od obowiązków szarwarkowych. Podobną pracę wykonano na odcinku Zawada—Krasnystaw, przez co uzyskaliśmy połączenie z Lublinem.

Co do kontyngentu mięsnego, to został on wykonany już w 55%. Zorganizowano również szkolnictwo powszechne, tak, że obecnie posiadamy 130 szk powszechnych, w których naucza 330 nauczycieli i do których uczęszcza 22 tys. dzieci. Dalej 5 zakładów ogólnokształcących średnich z 1500 uczniami i 5 szkół zawodowych średnich z 1122 uczniami.

W przemyśle możemy się poszczycić uruchomieniem 65 młynów, czterech gorzelni, cukrowni, olejarni, mleczarni mechanicznej, trzech fabryk mebli giętych i mnóstwa drobnych zakładów pracujących pełną parą. Rzemiosło rozwija się z każdym dniem i przybywa coraz więcej warsztatów. Znane powszechnie — Spółdzielnia Rolnicza „Snop" i Oddział „Społem" kontynuują swą zakrojoną na szeroką skalę pracę.

Artykuły, które dostarczy się na premie dla ludności rolniczej pow. zamojskiego, są w Zamościu. Mamy 350 tys. l nafty (która już jest rozdzielana), 2 cysterny ropy naftowej (dla omłotu zboża), 80 tys. kg białej soli, 9 wagonów mydła gospodarczego, poza tym nadejdą wkrótce nowe partie towarów.

Termin zakończenia Reformy Rolnej wyznaczony na dzień 20 grudnia potrafiliśmy dzięki aktywności wszystkich Stronnictw Demokratycznych (okrzyk z sali: Staroście też!) wyprzedzić i dokonać ją jako pierwszy powiat w woj. lubelskim (huczne oklaski). Wiele jeszcze mamy do podciągnięcia; mamy jeszcze braki w służbie bezpieczeństwa i w życiu wielu organizacji. Kiedy 80 delegatów z pośród nas pojedzie na Zjazd Wojewódzki Chłopów do Lublina — zachęcam was, obywatele, wykorzystajcie tę okazję do wyciągnięcia z niej jak najpozytywniejszych wyników. Wytężcie wszystkie siły w pracy nad wzmocnieniem tego, coście już zrobili dla odbudowy Silnej i Demokratycznej Polski!"

Sprawozdanie to przyjęto długimi brawami.

W toku dalszych przemówień zabiera głos min. Czechowski, podkreślając szkodliwą działalność wstecznictwa reakcyjnego, a z drugiej strony twórczą i produktywną pracę PKWN.

Przedstawiciel Armii Czerwonej gen. Wywołokin wskazał w swym przemówieniu na trudne zadania jakie stoją przed narodem polskim do odrobienia, po niszczycielskiej okupacji niemieckiej i zadanie bodajże największe — ostateczne zgnębienie bestii hitlerowskiej, czego musi dokonać Armia Polska wespół ze Sprzymierzoną Armią Czerwoną.

Po przemówieniach dalszych mówców: ob Strachoty, kpt. Biernackiego, ob Nachwatiuka, ob. Bakuniaka i ob. Zawrotnego, wygłoszony został przez inż. Głuszcza referat gospodarczy. Rezolucja w sprawie przekształcenia PKWN na Rząd Tymczasowy była zakończeniem tego Wielkiego Święta naszego powiatu.

Ewakuacja i repatriacja w pełni

W ostatnich dniach mogliśmy naocznie stwierdzić duży ruch na rampach kolejowych i na ulicach. Przyjeżdżają z ZSRR Polacy, wyjeżdżają z Polski Ukraińcy. Rozwiązuje się więc jeszcze jedno, kiedyś tak kłopotliwe i ciężkie zagadnienie mniejszości narodowych.

Ewakuacja ludności ukraińskiej dobiega już końca. Repatriacja Polaków potrwa całą może nawet zimę. Przyjeżdżają oni nie tylko z Wołynia i Galicji, ale hen aż z Kazakstanu i Syberii. Zorganizowano dla nich chwilowe schronisko w gmachu kinoteatru oraz w innych objektach miasta.

Społeczeństwo nasze powinno przyjść im z bratnią, ofiarną pomocą. Wielu z nich obarczonych jest liczną rodziną, dziećmy; niektórzy są niedostatecznie ubrani, a tymczasem zima daje się już we znaki mroźnymi podmuchami wiatru. Wejdźmy w ich chwilowe, ciężkie położenie. Nie zamykajmy przed nimi drzwi naszych mieszkań. Wracają oni z długiej tułaczki... Spełnijmy swój obowiązek w stosunku do naszych rodaków.

Wielu z nich chciałoby się gdzieś zaczepić, znaleźć pracę, ale nie wiedzą gdzie się zwrócić. Są wśród nich wykwalifikowani rzemieślnicy: szewcy, krawcy, stolarze, ślusarze, ogrodnicy. Są młode dziewczęta, które chętnie nauczyłyby się lub douczyły jakiegoś fachu. Kto miałby u siebie zatrudnienie dla kogoś z nich, niech porozumie się z sekretariatem Punktu Etapowego, mieszczącego się w Ratuszu, a wybierze sobie pracownika, z którego z całą pewnością będzie zadowolony. Przyjechało już sto kilkadziesiąt rodzin polskich. Rolnicy otrzymują gospodarstwa, ale elektryk i biuralista nie pójdzie na rolę. Zadaniem mieszkańców miasta jest przyjęcie ich do swego środowiska.

Z Zamościa 83 rodziny ukraińskie zapisały się do wyjazdu do ZSRR. Część ich już wyjechała. Stwarza się luka, którą powinny wypełnić polskie rodziny z ZSRR. To samo jest po wsiach: z Siedlisk wyjechało 225 rodzin (714 osób), z Sitna 135 rodzin (497 os.), z Horyszowa P. 127 r. (486 os.), z Czeszyna 118 r. (410 os.), z Hajownik 43 r. (160 os.). W tej chwili jest największe nasilenie ewakuacyjne.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Jak nas informuje Państw. Urz. Repatriacyjny pracownicy Drukarni PRN, jako pierwsi w powiecie zamojskim, dowiedli czynem zrozumienie trudnej sytuacji przybyłych do nas repatriantów. Ofiarowali oni kwotę 1512 zł na rzecz pomocy dla repatriantów. Za pieniądze te zakupiono dla nich drzewo.

Nadleśnictwo Państwowe wydało asygnatę na drzewo, licząc po 28 zł za metr.

Państwowy Urząd Repatriacyjny dziękuje w imieniu wszystkich uchodźców za ten braterski dar.

* * *

Repatrianci, którzy zajęli już gospodarstwa poukraińskie zgłaszają, w dowód wdzięczności, za pomoc w osiedleniu się, gotowość służenia swymi zaprzęgami dla ułatwienia prac związanych z repatriacją.

Uczta miłości

Kulminantą całego okresu świątecznego jest wieczerza wigilijna, zwana też agape, t. j. ucztą miłości. Nie ma żadnego takiego święta w ciągu roku, w które włożyłoby się więcej uczucia, niż podczas tego Wielkiego Wieczoru. I dlatego właśnie wigilię spędza się zazwyczaj w ścisłym kółku rodzinnym, by niczym nie zmącić pięknego misterium — przymierza serc. Nie od rzeczy byłoby tu sięgnąć do etymologii wyrazu wigilia. Wigilia jest to wyraz pochodzenia łacińskiego, oznaczający straż, czuwanie U nas rozumie się go jako dzień poprzedzający jakieś ważne zdarzenie Wigilia Bożego Narodzenia to dzień oczekiwania, nadziei, rozmyślań, wspomnień. .

Tuż przed wigilią widzi się na twarzach radosne zniecierpliwienie, a z chwilą ukazania się pierwszej gwiazdy wieczornej nastrój zamienia się z radosnego w poważny. Moment dzielenia się opłatkiem należy do najbardziej wzruszających chwil, gdyż przypominamy sobie wówczas (nieraz nawet bezwiednie) tych wszystkich, których okrutny los wydarł nam z najbliższego otoczenia, a którzy zapisali się dozgonnie w sercach naszych, budząc ból wspomnienia. Chwila ta skrusza najzatwardzialsze serca i rzuca sobie w ramiona tych, którzy przed chwilą jeszcze nienawidzili się jak wrogowie. Siła tradycji przekazanej nam przez naszych przodków leży przede wszystkim w przecudnych zwyczajach świątecznych, które narody kulturalne ze szczególną pieczołowitością starają się zachować.

Obrzędy liturgiczne dokonywane w tych dniach mają głębokie podłoże symboliczne. Dzień 24-go grudnia, jako dzień Adama i Ewy przypomina nam grzech pierworodny pierwszych rodziców, dzień zaś Bożego Narodzenia — odkupienie. Nie używane w adwencie hymny radosne „Te Deum laudamus" i „Gloria in Excelsis" są podczas nabożeństw wyrazem najwyższej radości. Uroczystości kościelne zaczynają się o północy, gdy ksiądz rozpoczyna przy białym ołtarzu, oznaczającym niewinność i radość, odśpiewanie pierwszej Mszy, t. zw. Anielskiej Ewangelia tej Mszy opowiada o Aniołach, oznajmiających pasterzom narodzenie Jezusa. Druga Msza, o świcie, nazywa się Mszą Pasterską, w której Ewangelia mówi o pokłonie pasterzy w Szopce betleemskiej Trzecia Msza, w biały dzień, t. zw. Msza Królewska, przypomina przedwieczne narodzenie Syna Bożego z Boga Ojca („Na początku było Słowo, a Słowo było w Bogu, a Bogiem było Słowo").

Kolacja wigilijna zaczyna się od łamania się opłatkiem, co oznacza, że powinniśmy się podzielić z bliźnimi nawet ostatnim kawałkiem chleba. Po złożeniu sobie życzeń biesiadnicy (w ilości nieparzystej!) zasiadają wokół stołu zasłanego sianem (na pamiątkę posłania Małego Dzieciątka), poczem zabierają się do spożywania tradycyjnych potraw, a więc: ryby (zakrapianej), klusek z makiem, kuti, barszczu z uszkami, kompotu i .. ośmiu dalszych dań. Dzieci jeśli są (ostatecznie wszyscy jesteśmy dziećmi naszych rodziców) zapalają choinkę. Ma ona znaczenie symboliczne, przypomina bowiem drzewo zakazane w raju, łakocie zaś na niej i podarunki — wyobrażają łaski i dobrodziejstwa, które otrzymujemy od Chrystusa, świeczki — światłość prawdziwą.

Rozczuleni błogim nastrojem i wyborową śpiewamy staropolskie kolędy: „Wśród nocnej ciszy", „Bóg się rodzi", „Lulajże Jezuniu",. Poczem, gdy zdarzy się (a zdarza się to dość często!), że towarzystwo straci umiar w kolędach i .. kolejkach, nurkuje ono pojedyńczo pod stół i tam stara się oprzytomnieć, by móc pójść jeszcze na pasterkę. W czasie wojny jesteśmy w dalszym ciągu zwolnieni od tego obowiązku w nocy, sądzę więc, że można się będzie w tym roku gruntowniej zaprawić, tym bardziej, że będzie to po pięciu koszmarnych latach niewoli pierwsza wolna gwiazdka. Radzę tylko rozrzucić po podłodze parę snopków słomy. Ma to ogromne znaczenie praktyczne.

Nowy miesięcznik

Grupa młodych literatów, skupionych na terenie Lublina, wydała czasopismo ilustrowane »Gontyna«. Jest to pierwsze tego rodzaju pismo na terenach oswobodzonych, nawiązujące poziomem artystycznym, jak również szatę techniczną, do tradycji przedwojennego tygodnika »Arkady«. Zawiera ono w sobie cztery działy: literaturę, teatr, malarstwo i muzykę — ten ostatni mimo niezmiernych trudności technicznych, urozmaicono wydaniem nut. Dział malarstwo jest bogato ilustrowany reprodukcjami jednego z współczesnych naszych malarzy. »Gontyna« jest dokumentem, stwierdzającym żywotność naszej sztuki, która zdołała oprzeć się destrukcyjnym wpływom niewoli i zachować swoją niezawisłość.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Partyzant z Tyszowiec. — B. interesujący list. Proszę pisać czytelniej. Wykorzystamy.

A ia Wilska. — Za późno nadeszło. Ale przy okazji wykorzystamy. Proszę pisać.

Jeszcze jedna ofiara oprawców akowskich

Organizacja AK zapisała na swój rachunek jeszcze jedno zabójstwo. W dniu 19 bm. zamordowano funkcjonariusza służby bezpieczeństwa, ś. p. Edwarda Hałasa.

Ponieważ w związku z poprzednim masowym mordem na Przedm. Majdan zostali aresztowani osobnicy, którzy wiedzieli o planowanym zamachu, śledztwo łącznie biorąc wstępuje w pozytywną fazę dochodzeń, które zdemaskują właściwych sprawców.

Wśród społeczeństwa zamojskiego komentuje się mentalność tych osobników. Co istotnie zyskują przez to, że tu lub ówdzie zabiją Polaka, będącego w służbie bezpieczeństwa, lub milicji. Jest to bezmyślna mściwość ludzi, którzy przegrali swoją koncepcję polityczną. Społeczeństwo pragnące spokoju i ładu jest pełne wstrętu i obrzydzenia do tych bestialskich aktów. Postępki ich okrywają wstydem oblicze narodu polskiego, dążącego do odrodzenia i wyzwolenia.

Wigilia jeńców

Kolegom-jeńcom miast życzeń i podarków świątecznych poświęcam.

Dnia tego praca nam jakoś nie szła. Co prawda ona i tak nam nigdy dobrze nie szła, ale tym razem pracowaliśmy niżej krytyki. Szczęśliwie nie mieliśmy nad sobą stałego nadzoru, gdyż jako sortownicy płytek posadzkowych byliśmy kontrolowani przez pofajrantowe sprawdzenie ilości przesortowanych sztuk. Młoteczki nasze pod wpływem tłumionego uczucia za silnie uderzały w płytki i obok stołów sortowniczych powstawały sterty bruchu. Wreszcie ogłoszono wcześniejszy fajrant — wegen Weihnachtsvorbereitungen, co można przetłumaczyć — dla przygotowaniasiędoświątbożegonarodzenia.

Ubraliśmy się w płaszcze i odmaszerowaliśmy pod eskortą wachmana do naszego zawszonego »Schützenhausu«. Tu czekała nas niespodzianka. Niemcy wyfasowali nam choinkę, którą przybrali w kombinacyjne zabawki i świeczki — chorzy. Na stołach bieliły się talerzyki z opłatkami.

W tym wysadzeniu się szwabów stwierdziliśmy jeszcze raz ich bolesną wobec nas hipokryzję. Z jednej strony traktowanie gorzej niż zwierząt, a z drugiej strony humanitarny gest, zakrawający na bezgraniczną ironię. Taka już była ich barbarzyńska mentalność.

Zabraliśmy się do generalnych porządków, szczególnie wokół siebie. Brudną bieliznę wywiesiliśmy na dworze, skazując tysiące niewinnych wszy na śmierć przez zamarznięcie. Tylko, że, psiakrew, nie było ani mrozu ani śniegu. Fryzjerzy robili tego popołudnia kokosy na naszych głowach.

Wreszcie wygoleni, pomyci, wyczesani, zasiedliśmy do stołów. Jako dodatek świąteczny przydzielono nam pierniki z makiem i piwo. Za gotówkę zaś można było nabyć od kucharki Emmy grog na gorąco, co oczywiście skwapliwie zamówiliśmy sobie za wszystkie pieniądze.

Ucztę urządziliśmy w ten sposób, że każdy kładł na stół co tylko miał najlepszego. Zauważyłem z radością, że nikt nie markierował, niektórzy ofiarowywali otrzymane z domu pierwszorzędne wałówki, co w naszych wilczych warunkach było wprost samozaparciem się. Grupa nasza składała się z przeszło stu ludzi.

Wieczerzę wigilijną rozpoczął jeden z podchorążych, wygłaszając parę pocieszających słów, czym w rezultacie wywołał odwrotny skutek, gdyż wielu jeńców nie mogło powstrzymać cisnących się do oczu łez i zaczęło płakać jak bobry. Najbardziej łkał jeniec, który otrzymał od żony list z »pokrzepiającą« wiadomością; »Nie przyjeżdżaj do mnie — żyję z innym«. Najlepiej stosunkowo trzymał fason stan kawalerski. Jednak wszyscy bez wyjątku myśleliśmy o jednym, o naszych stronach, o świętach spędzanych na łonie rodziny i to ciepło serdeczności wigilijnej rozpalało nam policzki, wyciskało łzy żalu i tęsknoty. Ach, jak strasznie tęskniliśmy do was matki, siostry, bracia...

Nie było nas wprost wtedy w Schützenhausie. Tym, co mamy najpiękniejszego w sobie — duszą, myślami, byliśmy przy was, w Polsce, tam we Friedlandzie pozostały tylko nasze nędzne powłoki cielesne. Uprzytomniliśmy sobie wtedy, jak strasznie nieszczęśliwi jesteśmy, że nie możemy z wami spędzić choć jednej chwili. Sęp czarnej niepewności żarł nasze serca, że może was już więcej nie zobaczymy, że może przyjdzie nam zginąć marnie tu na obczyźnie, że może i wam tam dzieje się krzywda, że może i was tam ubywa. Z jakimż zawstydzeniem przyjmowaliśmy od was paczki...

I kiedy łamaliśmy się opłatkiem, w sercach naszych powstało jedno postanowienie: przetrwać, za wszelką cenę przetrwać i wrócić.

»Wojna nie będzie trwała wieki. Polska zwycięży«. Tak powiedział tego wieczoru nasz kolega-jeniec. »Nie mamy prawa załamywać się. Niech żywi nie tracą nadziei. Ojczyzna na nas czeka. Przyjdzie czas, że znowu..« Ach i tak powiedział za dużo, mrugano doń, że nie jesteśmy sami, że są między nami Ukraińcy, co wierzą we wspaniałomyślność niemiecką.

Z tego minorowego nastroju wyrwała nas błaha na pozór rzecz, oto ktoś otworzył drzwi i zawołał: »chłopcy, śnieg pada, polski śnieg ze wschodu!« Zaczęliśmy hałasować; cieszyć się jak małe dzieci. Popłynął strugami gorący grog, twarze rozjaśniły się, krew rozgrzała się. Zaczęliśmy śpiewać kolędy. Wyżywaliśmy się w nich. Ryczeliśmy jak rżnięte barany. W uszach naszych brzmiało to jak najprzecudniejsze organy. Przez łzy widzieliśmy nasze chaty przyprószone pyłem śnieżnym, kolędników przebijających się wśród zasp z gwiazdą, lud polski śpieszący na pasterkę, pieszo, sankami — słyszeliśmy niemal radosne pobrzękiwanie dzwoneczków...

I piliśmy na umór gorzkie niemieckie piwo.

Wódki, jęczał ktoś, ach wódki się napić, jeden sztof polskiej wyborowej wódki!

Gdy tak marzyliśmy głośno, po dorożkarsku, otworzyły się drzwi i do lagru naszego wszedł pewien niemiecki robotnik fabryczny. Był on już podgazowany i zalatywało od niego rumem i kiełbasą. Popijający wachmani nie zauważyli nawet jak przeszedł on przez wachę i zabłądził do naszej wszalni.

— Chłopcy—zawołał najczystszą polszczyzną — to wszystko lipa. Hitler lipa. Ja lipa i moja żona lipa. Myślicie, że jak mieszkam 20 lat w Rzeszy to już nie jestem Polakiem? Papiery to lipa, grunt to tu! — walił się w piersi. I ku ogólnej konsternacji zaśpiewał: »Jeszcze Polska nie zginęła«...

Płakał.

Spojrzeliśmy na Ukraińców, ale ci mrugali przyjaźnie oczyma. Pozwoliliśmy sobie z rzadka poprzeć naszego gościa na obczyźnie. Potem poradziliśmy mu, by się nie narażał i zmienił lokal na przyzwoitszy. Ale gość uparł się. »Ja już dawno do was..«—mówił. Zabijcie, a nie pójdę! Wydobył z kieszeni solidną flachę rumu, przeprosił, że nie ma wodki, wyraził swoją tęsknotę do niej, uskarżał się, że w Niemczech nie można się uczciwie zalać, zaczął śpiewać kolędy, potem jego zapał udzielił się nam, śpiewaliśmy z całego serca, tak głośno, że zwabiło to wachmana. Wówczas schowaliśmy

naszego gościa w pryczy, przykryliśmy go kocem, ale długo nie wyleżał. Być może dokuczyły mu nasze rasowe weszki, bo wylazł na środek i zaczął dyrygować kolędę. Wachman zrobił okrągłe oczy. »Was machst du hier?« Zapytał zdziwiony. Był to jeszcze wyjątkowo dobry człowiek. »Pocałuj mnie... głupi szwabie« — odpowiedział mu nasz gość. Okazało się, że łączyły go z wachmanem dobre stosunki i Niemiec cokolwiek certował się. W końcu siłą musiał go wyprowadzić. »Ja Polak, wisz, ja tu będę spać.. Ja Polak, ja przyszedłem do swoich braci. Won ode mnie!" I chociaż wyleciał za drzwi, w oczach naszych był bohaterem.

Dalszą część wieczoru poświęciliśmy Melpomenie, odegrano in spe pantominę »U fryzjera«, następnie »Fotografa«, »W sądzie«, potem był seans spirytystyczny, wreszcie przyszła kolej na Terpsychorę, najpierw solo, potem zbiorowo, aż Orfeusz objął nas w swe wyłączne posiadanie.

Ci, którzy byli ze mną we Friedlandzie, lub ci, którzy kiedyś stamtąd jeszcze wrócą, zaświadczą, że w opowiadaniu mym nie zełgałem ani jednego słowa, chyba w tym tylko miejscu, gdzie Orfeusz objął nas w swe wyłączne posiadanie—zdaje się, że i uszy miały tu coś do gadania.

L. M.

WOLNA TRYBUNA

W odpowiedzi p. Świenczycowi

na artykuł »Rotunda«

Pochodzę z okolic Zamościa. W Zamościu kończyłem szkołę średnią. Dziś pracuję poza tym pięknym miastem. Zamość kocham i ilekroć mam możność odwiedzić go, spieszę tam ze szczególną radością. Każdy przejaw życia, wszelką inicjatywę zrodzoną w tych szacownych murach witam z dumą i cieszę się, że Zamość wierny tradycji kroczy w swą historię dostojnie, wnosząc do skarbca ogólnopolskiego swój dorobek, swoje osiągnięcia, swoje dni chwały i swoje dni nieszczęść i krzywdy.

Taką ogromną krzywdę z rąk barbarzyńskich najeźdźców hitlerowskich poniósł Zamość i jego okolice. Wysiedlenie jakie poniosła Zamojszczyzna w latach 941, 1942 i 1943 spowodowało nietylko utratę mienia, ale ilez ludzi popędził okrutny okupant do obozów koncentracyjnych, na roboty do Niemiec, do więzień, na tortury, głód, poniewierkę.. A iluż spośród tych nieszczęśliwców poniosłą okrutną śmierć. Aresztowania odbywały się przez cały czas okupacji, do ostatnich nieomal dni i tysiące najlepszych synów Zamojszczyzny ginęło na Rotundzie.

Rotunda! Miejsce zroszone obficie męczeńską krwią niewinnych ofiar, których jedynym przestępstwem była przynależność ich do Polski, że się czuli Polakami, że tę Polskę ukochali nade wszystko i nie poszli na żaden kompromis z nienawistnym, podłym, nikczemnym hitlerowskim najeźdźcą.

Rotunda! Miejsce pokryte prochem powstałym ze spalenia ciał najlepszych, najszlachetniejszych, najmężniejszych Polaków.

Byłem obecny na uroczystości poświęcenia krzyża na Rotundzie. Wysłuchałem płomiennych mów działaczy społecznych zamojszczyzny i zasłużonych obywateli.

Serce moje zbolałe rwało się i tęsknota wielka ogarniała mnie w tych chwilach do bliskich osób, do Siostry i Jej Męża, którzy cierpieli w Oświęcimiu. Płakałem nad dolą licznych moich znajomych i przyjaciół i tylu, tylu ludzi męczonych w obozach.

Niedługo po tym ujrzałem na ulicach Zamościa piękny afisz zawiadamiający społeczeństwo o utworzonym Komitecie Budowy Pomnika Mauzoleum „Rotunda" w Zamościu. Komitet zapraszał do współpracy, do pomocy.

Ucieszyłem się, że sprawa otoczenia opieką miejsca straceń tylu ofiar będzie należycie przeprowadzona, że uczci się w ten sposób tych najlepszych, którzy ponieśli dla Ojczyzny największą ofiarę, oddając swe życie.

Apel był na czasie. Posypały się ofiary pieniężne, zgłaszali się chętni do pomocy, ofiarowując swą pracę.

Parę dni temu byłem w Zamościu. Odwiedziłem biuro Komitetu. Dowiedziałem się tam, że prace nad budową Pomnika-Mauzoleum postępują naprzód. Oglądałem piękne plany wykonane przez inż. Klimka. Stwierdziłem z radością, że jest w Komitecie grono ofiarnych ludzi, którzy pracę tę prowadzą z całym zapałem, nie szczędząc wysiłku.

W „Tygodniku Zamojskim" Nr 1, w dziale „Wolna Trybuna", zamieścił p. Świenczyc artykuł p. t. „Rotunda". Autor artykułu stara się dowieść, że aczkolwiek „Stworzenie pomnika Mauzoleum-Rotunda dla pamięci pomordowanych, upamiętnienia martyrologii narodu polskiego nie podlega dyskusji", ale radzi się zastanowić, „czy inicjatywa jest na czasie".

Artykuł przeczytałem spokojnie, uważnie, bez uprzedzeń i zrobiło mi się przykro. Panie Świenczyc, jakże tak można? Czyż nie czuje Pan tego, że swoim wystąpieniem stwarza Pan nie-mak? Cóż na Pańskie trzeźwe wywody „gospodarskie" powiedzą owe „zbolałe serca okryte żałobą"? Czyż sądzi Pan, że Pańska argumentacja przekona tych ludzi, którzy śpieszą z taką ofiarnością budować Mauzoleum? Absolutnie nie! Czyż wierzy Pan, że tym biednym ludziom, którym zabrano ojca, matkę, brata siostrę, córkę, syna, bliższe w tej chwili są Pańskie mosty i śmiecie rozrzucone po mieście, niż pamięć i prochy tych, najbliższych im istot? Fałszywe i błędne jest Pańskie rozumowanie.

To nieprawda, „że ludzie ponaglani afiszami dają pieniądze, idą kopać". Nie! Ludzie ci śpieszą z pomocą, bo pragną uczcić tych, których prochy wiatr rozwiewa. Pragną złożyć im swój hołd, aby w ten sposób spłacić swój dług, zaciągnięty względem poległych i umęczonych. Odkładać tego nie można, nie należy! To rzecz pilna, nagląca!

W odpowiedzi zakomunikuję, iż w ostatnich dniach przy Resorcie Kultury i Sztuki PKWN powstał samodzielny referat, którego zadaniem jest stworzenie na Majdanku Muzeum, jako wyrazu czci dla ofiar tej strasznej fabryki śmierci. Powołano specjalnego dyrektora. Angażuje się szereg specjalistów (historycy, malarze, architekci, korespondenci), włoży się poważne kapitały, które i w tym wypadku da społeczeństwo, jako wyraz protestu i oburzenia na barbarzyństwa niemieckie. Wszystko to robi się już, teraz i nie roztrząsa się w tej chwili co ważniejsze, czy krew i śmierć męczeńska naszych braci, czy gospodarskie sprawy?

To, że Komitet dysponuje gotówką i siłą ochotnych rąk do pracy, to nietylko sugestywny skutek afiszów, wierszy z którymi zwracają się do społeczeństwa pracownicy z Komitetu. Sugestja jest tu stokroć głębsza. Płynie ona z tej przeogromnej miłości i żalu za tymi, których okrutny oprawca germański pomordował na Rotundzie. Ludzie ci są sercu naszemu tak bliscy i drodzy, że niewolno nam pozwolić na to, aby gnili w dołach bezimiennych, żeby święty proch ich ciał roznosiły buty tych gospodarnych szperaczy, którzy dziś już kradną i roznoszą z Rotundy futryny okien. Komitet w tejże samej gazecie, w której jest artykuł pana Świenczyca zwraca się do tych nikczemników z ostrzeżeniem, żeby tego nie czynili

To podłe! To okropne! To skandal! To hańba! Tego czynić nie wolno!

Przykro p. Świenczycowi, że jakaś praca podjęta postępuje naprzód. Jeśli p. Świenczyc chce budować mosty, urządzać szpitale, to czy nie prościej będzie rozpocząć takąż samą akcje, jak to uczynił Komitet budowy Mauzoleum - Rotunda? Zwołać zebranie, dać afisze, odezwy, wiersze i sprawa pójdzie. Chodzi o sugestię? Proszę bardzo! Niech Pan zasugeruje ludzi swoim tematem, niech ich Pan przekona, a napewno pójdą, dadzą, zrobią. Mogę Pana zresztą zapewnić, że ci sami, którzy dziś dają tak ochotnie na budowę Mauzoleum, dadzą również i na te cele, o których Pan tak gorąco pisze.

Ja nie neguję absolutnie tamtych potrzeb i nawet daję rady, jak je zaspokoić, a niech mi Pan wierzy, że gdyby nawet udało się Panu w jakiś sposób przeszkodzić pracom na Rotundzie, to nic to przecież nie pomoże „sytuacji gospodarczej", która się Panu gmatwa.

Osobiście Komitetowi budowy Pomnika-Mauzoleum Rotunda życzę pełnego powodzenia, aby dzięki jego inicjatywie i pracy stanął pomnik, który będzie świadczył przed całymi pokoleniami przyszłości, że nie żal oddać życie za Ojczyznę, bo ci, co pozostali, czczą ich pamięć godnie i dostojnie.

Niech Rotunda będzie wiecznym oskarżeniem brzeciwko hitlerowskim barbarzyńcom i budzi nienawiść i pogardę do odwiecznego wroga słowiańszczyzny. Niech Mauzoleum krzewi czujność, niech budzi zapał do walki, do zwycięstwa, „aż się rozpadnie w proch i w pył krzyżacka zawieruchal"

Michał Kurzempa.

Do
Działaczy Stronnictwa Ludowego pow. zamojskiego

Wzywamy wszystkich działaczy S. L. do organizowania gminnych zarządów i Kół wiejskich w myśl okólnika Nr 1. Protokuły i listy członków składać należy w Sekretariacie Powiatowym w Zamościu.

Wzywa się powstałe już Gminy, Zarządy i Koła wiejskie do werbowania spośród członków S. L. i »Wici« — ochotników do szkół oficerskich W. P. Kandydatów kierować przez gminne Zarządy do Sekretariatu Powiatowego. Sekretariat Powiatowy udziela wszelkich porad i informacji.

Wszystkim działaczom i członkom S. L. i »Wici« życzymy Szczęśliwych Świąt.

Zarz. Pow. Str. Lud. w Zamościu.

Ratujcie „ZOO"

Nie chodzi o paszę dla saren, ani o karm dla dzika, małp czy niedźwiedzi. Chodzi o mięso dla lwów i wilków. Bywa, że z braku mięsa końskiego z powodu zagrabienia większej części koni przez niemców, zwierzęta drapieżne nie jedzą po parę dni. Czasem tylko trafi się jaki koń zabity przez auto.

Zwracam się więc przez „Tygodnik" do ludności Zamościa i okolic o pomoc, by w wypadku zaduszenia się prosiąt, cieląt czy królików — dostarczono je do „ZOO" lub uwiadomiono zaraz dozorców w „ZOO" o przypadkowym padnięciu konia czy krowy, oczywiście, gdy zwierzę padło nie na zaraźliwą chorobę.

Apeluję też do rzeźni i jatek o odpadki mięsne.

Dziś z powodu zniszczenia ogrodów Zoologicznych w całej Europie trudno będzie o nowe zwierzęta. O ile więc do normalnych czasów uda się ocalić Ogród Zoologiczny w Zamościu, choć tę resztę zwierząt jaka pozostała — będzie można zrealizować przedwojenny jeszcze plan stworzenia na większym terenie (pewno przy parku) wielkiego Ogrodu botaniczno - zoologiczno - mineralogicznego, w ogóle przyrodniczego dla celów szkolnych i użytku ludności całego powiatu a nawet województwa.

Ratujcie więc „ZOO" — placówkę jedyną dziś w Polsce.

Stefan Miler

O zimową opiekę nad ptakami.

Mimo corocznych apelów wielu jeszcze rolników, sadowników, ogrodników, czy leśników okazuje mało zrozumienia dla akcji ochrony zimowej ptaków. Smutny to jest fakt, że właśnie na wsi, a więc tam, gdzie ptaki przynoszą najwięcej pożytku, mało mają opiekunów.

W dzisiejszych trudnych czasach mamy tysiące kłopotów i zmartwień, nie wolno nam zapominać i o tych małych stworzeniach.

W większym stopniu dba już o ptaki miasto, nie tyle ze względów utylitarnych, co humanitarnych. A przecież nie jest rzeczą trudną do wykonania ustawienie w sadach, ogrodach i na polach domków dla ptaków. Domki takie można zrobić samemu z desek starej bezużytecznej paczki i porozmieszczać je w obrębie swego gospodarstwa. Każdego gospodarza stać na to, by w czasie zimy podawał ptakom owadożernym pokarm, ratując je tym samym od śmierci głodowej.

Trochę maku, lnu, konopi, słonecznika albo suszonych jagód dzikiego bzu nigdzie na ten cel nie zabraknie. Wydatek, jaki pociąga za sobą dokarmianie ptaków w zimie, jest w stosunku do otrzymywanych korzyści bardzo mały.

Nie zapominajmy, że małe ptaki owadożerne zjadają masowo różne gąsienice, poczwarki, jajka owadów, które wyrządzają wielkie szkody w naszych sadach, ogrodach i lasach — czyż można im się zato odwzajemniać obojętnością?

Kościo

SZARADA ŚWIĄTECZNA

Pójdź haw jeno Wojtek! Nie bójże się przecie —
I przypatrz się dobrze tej tam pierwsze-trzecie.
Oj bieda — kiej wola u chłopa za słaba
I w stadle usiądzie w drugie-trzecie baba.
Wtedy niech po pańsku »pierwsze! pierwsze!« rzeknie
I za gór dziesiątek niech od niej ucieknie!
A dyć wszem wiadomo, że na świecie skrobie
Każdy mniej czy więcej trzecie-pierwsze sobie...
Pójdźmyż razem, Wojtek, bo już »całe« gonią!
Kaj gwiazda prowadzi, tam się w pas pokłonią.

M. S.

Widowiska świąteczne

Bilety na świąteczny Wielki Koncert Życzeń w dn. 26 b. m. zostały już parę dni temu wysprzedane do ostatniego miejsca. Poczyniono kosztowne i kunsztowne dekoracje sceniczne. Inowacją dotychczasowych koncertów będą występy duetu tanecznego p. Korczyńskiego i czwórki rewellersów. Wystąpi również tenor p. Cyprian Rybiński w dwóch ariach — z op. »Żydówka« Helveya i operetki »Rose Marie« Friwl'a. Pierwsza część koncertu poświęcona będzie muzyce poważnej, druga część muzyce lekkiej, trzecia część muzyce jazzowej. Koncert zapowiada się bardzo ciekawie.

Następnego dnia »Jasełka« — Rydla, urozmaicone »Krakowiakami« i »Monologiem« p. Mieczysława Grossmana.

Bim-bam

Wigilia — wieczór — zapadł zmrok.
Gdzie iść? Nikogo z bliskich nie mam...
Mój tylko w pustce tętni krok
I dzwonu głos bim-bam, bim-bam!

Że nie mam gdzie i nie mam z kim...
Głupstwo, ja to przetrzymam...
Myślicie, że się martwię tym?
Gdzie tam! Na wszystko bim-bam.

A skąd poczucie to morowe? —
Spytacie — skąd go mam?
Bo mam — butelkę wyborowej
I sobie po-bim-bam.

Dziś Jezus mały nam się rodzi,
A Hitler głupi cham
Na szyję sobie sznur założy
I powie: »Już bim-bam«.

I.

Przysłowia na grudzień.

Mroźny grudzień, wiele śniegu, żyzny roczek będzie w biegu.

Gdy mróz jest pierwszego grudnia, wyschnie też nie jedna studnia.

Na świętą Barbarę, mróz — chowaj sanie, szykuj wóz.

Na Adama pięknie, zima rychło pęknie.

Wilja piękna, jutrzenka jasna, będzie stodoła za ciasna.

Godzina szczerości

Rodzinka państwa K. zasiadła do wieczerzy wigilijnej.

— Zanim złożymy sobie życzenia — powiedział pan K. — proponowałbym, byśmy choć przez jedną godzinę w roku byli zupełnie szczerzy.

Projekt ten przyjęto z powszechnym aplauzem.

— Zaczynamy.

— Wobec tego życzę ci — zaczął pan K. zwracając się do żony — żebyś, stara kutwo, nie zawracała mi gitary ciągłym ględzeniem, gdzie byłeś, co robiłeś, kup mi nowy kapelusz itp. Życzę ci też, żebyś nie przesalała zup, nie łaziła po kumoszkach i nie plotła tym ozorem jak nakręcona. Życzę ci, żebyś już raz zrozumiała, że jesteś starym gratem i żebyś nie malowała się jak pisanka, bo i tak każdy wie, że jesteś już całkiem do luftu.

— A ja życzę ci, stary wałkoniu — zawołała z wściekłością pani K. — żebyś oduczył się wreszcie wracać nad ranem, bo czasby ci już było raczej wziąć się za różaniec, niż włóczyć się z byle lafiryndami. Życzę ci też, żebyś przestał się wreszcie wygłupiać na zebraniach publicznych niedorzecznymi wnioskami, gdyż całe miasto już się śmieje, że zupełnie zidiociałeś.

Pan K. zbladł, spojrzał na zegarek — dopiero upłynęło pięć ciężkich minut prawdy.

— Tobie, matołku — rzekł, zwracając się do syna — życzę, żebyś z patentowanego osła przedzierzgnął się w roboczego konia nauki. Zamiast szczypać w kinie dziewczyny, rżnąć w pokera i krasć mi forsę i tytoń z kieszeni, lepiejby było, gdybyś zaniechał tych rzeczy i poszedł śladami twego ojca.

— Co? — zaperzył się syn — o ile mam być szczery to przecież w niczym ojcu nie ustępuję. Ojciec lubi dziewczyny, to i ja lubię, ojciec jest durny jak stołowe nogi...

Pan K. padł zemdlony na fotel. Prawda jest straszniejsza od kłamstwa. A tymczasem syna ek zbliżył się do swego dziadzia.

— Bezzębny dziadzie — rzekł — wiem, że cię męczą hemoroidy i masz już kuku na muniu. Wiele ci się już nie należy, życzę ci więc, żebyś się dłużej nie męczył i wpisał się w poczet sztywniaków, co chcą odbyć pielgrzymkę na łono Abrahama.

Usłyszawszy to, dziadek zzieleniał i zwaliwszy się na otomanę żuł bezsilnie bezzębnymi szczękami.

— Tobie głupia makolągwo — życzył dalej chłopak, ujmując rękę siostry — tobie, co się na lewo i na prawo pu..

— Dość — krzyknęła matka — dość, na miły Bóg! Prawda jest nie do zniesienia. Musimy stanowczo przerwać godzinę szczerości i znowu wrócić do starego kochanego kłamstwa i obłudy, z którymi tak bardzo zżyliśmy się.

. . . . . .

A może Czytelnicy spróbują przeprowadzić u siebie ten ciekawy eksperyment. Proszę spóbować.

wg B. Brzezińskiego

Na ucho.. szeptem... pocichu...

(Anegdoty opowiadane za czasów okupacji)

Pierwsza, opowiadana na ucho, pozostaje w związku ze stałym refrenem Głównej Kwatery Fuehrera, donoszącej o nalotach RAF w tym sensie: „W dniu dzisiejszym na teren Rzeszy nadleciały pojedyńcze wrogie bombowce. Powstały nieznaczne szkody".

W zbombardowanym domu przy Unter den Linden w Berlinie, przeciętym na pół dwutonówką, przechodnie ujrzeli taki obrazek: na skrawku podłogi stoi klatka z papugą, która powtarza automatycznie zasłyszane z radia słowa: Geringe Schnden, geringe Schaden *)!

* * *

Druga anegdota pozostaje w związku z nagminnym słuchaniem radia londyńskiego przez naród niemiecki, które to radio, nawiasem mówiąc, przeznacza specjalne audycje dla żon niemieckich żołnierzy, przesyła pozdrowienia dla rodzin, od wziętych do niewoli jeńców niemieckich itd.

Pewien znany komik berliński, nazwijmy go Schmidt, został powołany do wojska i po krótkim przeszkoleniu przydzielony do eskadr bombardujących Londyn. Pierwszy lot. Nie wraca. Żona czeka dzień, dwa, na trzeci biegnie do dowództwa i otrzymuje straszliwą wiadomość. Schmidt został zestrzelony nad Londynem i zginął.

Zrozpaczonej wdowie wręcza kapitan eskadry Ritter-Kreuz ze słowami kondolencji.

Wdowa, zapłakana, ale jako prawdziwa Niemka—praktyczna, sprawia czarną sukienkę, kapelusz z krepą (oczywiście na kartki), zamawia mszę żałobną, wysyłając jednocześnie zaproszenie do krewnych i znajomych. W dzienniku ukazuje się nekrolog.

W przeddzień mszy, machinalnie włącza radioodbiornik i słyszy z dalekiej Anglii następujące słowa:

„Pilot Schmidt komunikuje, że w czasie nalotu na Londyn został zestrzelony. W chwili lądowania na spadochronie złamał nogę. Leży w szpitalu. Poza tym jest zdrów i pozdrawia żonę.

Konsternacja żony nie ma granic. Suknia, kapelusz z krepą kupione, msza zamówiona, zaproszenia wysłane. Nekrolog w gazecie. Co robić?

Odwołać mszę — zapóźno. A gdyby nawet? Gestapo jest czujne. Pozna odrazu, że słuchała radia. A za to Dachau!

Nie pozostało nic innego, jak zrobić dobrą minę do złej gry i zjawić się na mszy. Tak też zrobiła.

Lecz jakież było zdumienie zapłakanej wdowy, kiedy nazajutrz rano o wyznaczonej porze zastała kościół zamknięty i ciemny,

Ani księdza. Ani zakrystiana. Ani śladu gości zaproszonych.

Swen.

*) Nieznaczne szkody.

* * *

W 1941 r. po wielkiej mowie Hitlera żołnierze niemieccy krzyczeli: „Führerze, pójdziemy za tobą!" Gdy w dwa lata potem wygłosił mowę na Krymie i zabierał się do odjazdu nach Hinterland, usłyszał te same słowa: „Führerze, pójdziemy za tobą!"

kpt. K.

* * *

Raz skazano na śmierć Polaka, Rosjanina i Żyda. Sędzia, który był niemcem zapytuje ich jakie mają ostatnie życzenia. Polak odpowiada, że chciałby się przed śmiercią upić i być pochowanym koło najznakomitszego z Polaków. Rosjanin chciałby pohulać, a po śmierci leżeć obok najznakomitszego z Rosjan. A Żyd? Nu, on chciałby pożomków ze szmietano. „Skąd my wam weźmiemy w zimie poziomek" — zapytuje sędzia. „Nu, to ja poczekam aż będą" — odpowiada żyd — „a następnie — mówi — chciałbym leżeć koło Hitlera".

„Hitler jeszcze żyje" — zwraca mu uwagę sędzia.

„Nu, to ja też poczekam"...

* * *

Podczas jednego z nalotów na Berlin lądował przymusowo amerykański samolot. Lotnik doznał lekkich obrażeń ciała. Doktór podczas badania zauważa u niego wytatuowanych na rękach wodzów kilku narodów, jak: Churchilla, Stalina, Roosevelta, Tito i innych. Zainteresowany tym, zapytuje dlaczego nie ma wytatuowanego Hitlera.

„Mam" — odpowiada lotnik.

„Gdzie?"

„Boję się powiedzieć, gdyż mogę być za to ukarany".

Po zapewnieniu ze strony lekarza, że nie spotka go za to nic złego, przyznaje się, że ma go na tylnej części ciała. Doktór zagląda i stwierdza kategorycznie, że nie ma tam żadnego tatuażu. Lotnik jednak upiera się, że musi tam być. Doktór zakłada okulary i jeszcze raz przeprowadza oględziny.

„No, nie ma napewno" — stwierdza.

„Ach! — żachnął się lotnik — bardzo przepraszam, zapomniałem, że przed chwilą był alarm, więc z pewnością się schował do...

Teodora Ł.

* * *

Pewnego razu propaganda hitlerowska rozkleiła olbrzymie afisze z fotografią Churchilla i napisem:

Wróg Europy Nr. 1.

W nocy na rogu afisza nieznana ręka nakleiła fotografię Hitlera i dopisała:

A to kto taki?

Swen

Redakcja i Administracja — Zamość, Plac Mickiewicza 1, pok. 112, tel. 78

Drukarnia Rady Powiatowej w Zamościu. Wydawca: Komitet Redakcyjny przy PRN.